

Solidarność **Socjalistyczna**



Październik/Listopad 1993

Nr 7

cena 4000 zł

Somalia, Bośnia, Haiti:

Nie dla **interwencji** **USA/ONZ**

**Nowy
rząd -
stara
polityka**

**Liderzy
związkowi:
Dlaczego
zawodzą
?**

**Rosja:
Walka
bossów**

**Rynek i
rasizm**

Solidarność Socjalistyczna

Kim Jesteśmy

Ani Waszyngton ani Moskwa

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Polskę, ZSRR i inne kraje komunistyczne uważaliśmy zawsze za część tego systemu. Stalinowski reżim, który sam siebie ogłosił komunizmem, był dla nas jedynie wysoko scentralizowaną formą eksploatacji. Nazywamy go biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Kapitalizm to system kryzysów, wyzysku i wojen w którym produkcja uzależniona jest od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. Jesteśmy za socjalizmem, za stworzeniem społeczeństwa w którym sami pracujący będą decydowali o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu.

Obecny system nie może być zmieniony na drodze reform - musi zostać obalony. Nie wierzymy w skuteczność ani mechanizmów rynkowych ani gospodarki nakazowej. Centralne planowanie nie jest niczym złym jeśli planują pracownicy a nie klasa państwowo-kapitalistycznej biurokracji.

Najszersza demokracja

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Aby samorząd oznaczał rzeczywistą kontrolę muszą oni stworzyć nowy rodzaj państwa - państwo robotnicze oparte na komitetach delegatów, takich jak Międzyzakładowe Komitety Strajkowe powstałe w 1980 roku. Za niezbędne uważamy włączenie do tych komitetów żołnierzy. Takie MKS-y powinny przejąć kontrolę nad siłami represji. Nie zaskoczy nas wtedy żaden nowy 13-sty grudnia.

Solidarność międzynarodowa

Doświadczenie Rosji dowodzi, że prawdziwa, demokratyczna rewolucja socjalistyczna nie może przetrwać izolowana w jednym kraju. Dlatego międzynarodowa solidarność jest centralnym punktem naszego działania. Rewolucja w jednym kraju jest przykładem, inspiracją i pomocą dla innych krajów - wykluczony jest eksport rewolucji na bagnietach.

Przeciwstawiamy się wszystkiemu co dzieli i obraca robotników jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i imperializmem. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowo-wyzwoleńcze.

W numerze :

<u>Naszym zdaniem</u> - Żory i wybory	3
<u>Liderzy związkowi</u> - Dlaczego zawodzą?	4
<u>Przestępczość</u> - Równość wobec prawa?	6
<u>Rynek i rasizm</u>	7
<u>Rosja 1993</u> - Walka bossów	8
<u>Prawda o Somalii</u>	9
<u>Bośnia</u> - Interwencja zwiększy rzeź	10
<u>Dawna Jugosławia</u> - Wojna wojnie	11

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji homoseksualistów.

Organizacja

Aby stworzyć nowe społeczeństwo ruch robotniczy potrzebuje rewolucyjnej organizacji, budowanej w codziennych, politycznych i ekonomicznych walkach. Podejmujemy pierwsze kroki w budowie takiej organizacji. Naszym zadaniem na dziś jest rozpowszechnianie idei i tradycji rewolucyjnego socjalizmu, walcząc wraz z tymi, którzy rzucają wyzwanie systemowi.

Wstąp do socjalistów!

Zapraszamy na nasze spotkania:

Warszawa: Co czwartek, godz. 18.30.
Tel.:43 96 00

Kraków: Szczegóły na plakatach na UJ.

Naszym zdaniem... ⇐⇐⇐⇐⇐

Strajk kopalni Żory

ważniejszy od wyborów

Pod koniec września miały miejsce dwa ważne wydarzenia polityczne - wybory parlamentarne i strajk górników który rozpoczął się w kopalni Żory. Było oczywiście głośno tylko o tym pierwszym wydarzeniu.

Wyniki wyborów ostro wyraziły protest przeciwko próbie obciążania zwykłych ludzi kosztami kryzysu ekonomicznego. SLD i UP tzn. te partie, które w jakimś sensie są połączone ze zorganizowanymi pracownikami, zdobyły poparcie bo nie są to tylko organizacje biznesmenów, bo w PRL-u było więcej wydatków socjalnych, bo ludzie nie wierzą, że prywatyzacja (tzn. wzbogacenie się kilku tys. osób) jest korzystne dla nich, bo cztery lata rynkowych mechanizmów doprowadziły do obciążenia konsumpcji większości ludzi.

Solidarność zapłaciła za to, że jest kojarzona z 4 latami rzekomo solidarnościowych rządów. Ludzie woleli również oddać głosy na partie polityczne nie zaś bezpośrednio dla związku zawodowe. Podział na ekonomiczne (dla związków) i polityczne (dla politycznych partii) sprawy jest powszechnie akceptowany.

Wiadomo, że wybory były klęską dla Wałęsy i jego śmiesznego postpisudczykowskiego BBWR-u, dla fundamentalistów katolickich, dla oszołomów populistycznej prawicy, dla liberałów i przede wszystkim dla rządu.

Ale to wcale nie znaczy że można spodziewać się, że nowy rząd cokolwiek załatwi dla nas, nawet spośród takich spraw jak wyrzucenie zakazu aborcji. Rząd będzie pod ostrą presją ze strony biznesu krajowego, polskiego aparatu państwowego, zagranicznych instytucji finansowych i Kościoła, presją mającą zachować stabilność kraju.

SLD zaczął wycofywać się z obietnic wyborczych już przed formowaniem rządu. Ekonomiczny ekspert Borowski od razu po wyborach zapewniał, że jeśli chodzi o wzrost płac w sferze budżetowej lub wyższe emerytury, nowy rząd będzie najpierw musiał zobaczyć jaki jest stan gospodarki. I mówił to nawet przed stworzeniem nowego gabinetu. Zniknęły nawet umiarkowane krytyki NATO i EWG.

Prawdą jest, że niewielu ludzi ma wielkie iluzje, że SLD dużo dla nich uczyni. Ale pewne złudzenia istnieją. Np. podczas strajku górników kopalni Żory, Krzysztof Młodzik, szef sekretariatu górnictwa i energetyki "S", powiedział: "Jak będzie rząd robotniczo-chłopski, to może załatwi sprawy robotnicze."

Do wyborów doszło gdyż wiosną istniała gotowość do strajku generalnego podczas strajku budżetówki. Tę gotowość do walki rozładował Krzaklewski inicjując votum nieufności - walka i organizacja pracowników została skierowana na igrzyska parlamentarne. Pamiętajmy jednak, że wystarczyła tylko gotowość masowego strajku i rząd upadł.

Ważniejsze niż wybory

Strajk w kopalni Żory osiągnął więcej niż wszystkie obietnice SLD czy UP razem wzięte mogą dokonać.

Kilka miesięcy temu wicepremier Goryszewski (ZCHN) gwarantował, że górnicy zwolnieni z kopalni Żory będą mogli znaleźć pracę w innych kopalniach. Później popełnił grzech kłamstwa kiedy powiedział, że nie ma pieniędzy ani miejsc pracy w innych kopalniach.

Odpowiedź na to była prosta. Wielu górników głosowało w wyborach 19 września. Stłusnie uważali jednak, że głosowanie w wyborach nie będzie ratowało ich miejsc pracy i 4 dni później zaczął się strajk 2500 załogi kopalni Żory i okupacja Państwowej Agencji Węgla Kamiennego w Katowicach.

Rząd przystąpił do rozmów i chciał rozwiązać konflikt szybko ponieważ widział, że strajk się rozszerza. Ale wiceminister przemysłu Morawski mówił, że jeśli zwolnieni górnicy chcą zachować miejsca pracy, to pozostali będą musieli zgodzić się na obniżenie własnych płac. W piąty dzień strajku przyszło do okupacji w PAWK 40 górników z kopalni Siemnowice, także stojącej w obliczu zwolnień. Po tygodniu rozpoczęła się okupacja Jastrzębskiej Spółki Węglowej. Górnicy protestowali przeciwko 250 zaplanowanym zwolnieniom i likwidacji

trzech kopalni. 1-ego października minął termin zwolnienia 250-ciu górników z Żory (dyrekcja wybrała tych, którzy najczęściej szli na chorobowe). Strajk trwał. PAWK zagroziła, że poda do sądu górników z Żor, którzy uczestniczą w okupacji. Nie zrobiła tego ponieważ spowodowałoby to rozszerzenie strajku. Dwa dni przed końcem strajku zorganizowano blokadę przed Rybnicką Spółką Węglową.

Górnicy mogli osiągnąć więcej. Przedwodniczący komitetu strajkowego Ryszard Jantoch nie miał racji gdy mówił, że "Porozumienie nie do końca nas zadawała, ale musieliśmy je przyjąć, widząc twarde stanowisko strony przeciwnej". Na skutek walki pracowników "twarde" stanowisko władz zmieniło się bardzo szybko. Znaleziono miejsca pracy dla górników Żor i podwyższono osłony socjalne dla emerytowanych górników i tych którzy odchodzą od górnictwa dobrowolnie na tak zwany urlop górniczy.

Strajk był niepotrzebnie hamowany przez liderów związkowych.

Przed końcem strajku Młodzik powiedział, że rozszerzenie strajku było możliwe, ale lepiej byłoby poczekać do czasu bliskiej zimy. Wyrażał też nadzieję, że nowy rząd może coś załatwić. Ale pozostawienie walki na później to taktyka, którą widzieliśmy w grudniu zeszłego roku. Doprowadza ona tylko do demoralizacji. Wszelkie oczekiwania na to co robi rząd muszą skończyć się rozczarowaniem bo rząd stary czy nowy będzie dbał tylko o "konkurencyjność" górnictwa.

Strajk pokazał na kogo można liczyć. Strajkujący górnicy wystali apel o pomoc do Lecha Wałęsy. Doradcy Wałęsy zapewne doradzili mu żeby się nie wtrącał aby nie podważył swojej popularności wśród górników przez apelowanie o zakończenia strajku. I Wałęsa nie ingerował.

W końcu bezpośrednia akcja strajkowa była tą siłą która doprowadziła do cofnięcia się rządu, zrezygnowano z wyrzucenia 580 górników na bruk. Nie osiągnęły tego głosowania posłów czy dekrety prezydenta.

Oczywiście umowa ważna jest tylko do końca roku. Zapewnienie miejsc pracy dotyczy tylko górników w Żorach nie innych i rząd podkreśla, że osłony socjalne dla górników nie będą wzorem dla świadczących wypłacanych w innych gałęziach przemysłu.

Lecz strajk w Żorach był zwycięskim. *Gazeta Wyborcza* pisze, że po strajku górnicy mówili "wygraliśmy bitwę, wojna trwa".

Mieli rację. Żeby wygrać tę wojnę potrzebna jest jednak polityczna organizacja socjalistyczna, nie tylko związki.

Liderzy związkowi: Dlaczego zawodzą?

Związki zawodowe są podstawowym narzędziem obrony pracowników w miejscach pracy. Bez nich płace byłyby niższe, warunki w pracy niebezpieczniejsze, kierownictwo w pracy bardziej bezczelne. Sam fakt, że ludzie chcą należeć do związków pokazuje, że uznają, iż pewien stopień solidarności pracowniczej jest im potrzebny. Brytyjski "Economist" podał w październiku, że istnienie związków w Anglii w latach rządów pani Thatcher dało 10 procentowy wzrost płac dla związkowców.

Gdy związkowcy walczą to mogą zmusić każdy rząd do uległości. Strajk w kopalni Żory i solidarność innych kopalń wywołał strach rządu przed rozszerzeniem się konfliktu i spowodował, że górnicy zdobyli obietnice pracy w innych kopalniach w sytuacji gdy wiceminister przemysłu mówił, że nie było pieniędzy, ani miejsc dla nich.

Sposób kierowania

Ale sposób kierowania związkowcami przez przywódców związkowych jest niekonsekwentny. Czasami prowadzą strajki i czasami wydaje się, że nawet chcą obalać rządy. Czasami nie walczą lub akceptują przegraną kiedy pracownicy, których reprezentują, są gotowi walczyć dalej. Dlaczego tak się zachowują?

Na przykład: w ciągu ostatnich paru lat widzieliśmy jak Solidarność cofnęła się od bezkrytycznego poparcia dla "rządów solidarnościowych" i złożyła "parasol ochronny". Parę miesięcy temu Krzaklewski i Jankowski (liderzy komisji krajowej "S" i regionu Mazowsze "S") nazwali prywatyzację oszustwem i kradzieżą. Solidarnościowy klub parlamentarny złożył votum nieufności wobec rządu. To wszystko brzmi bardzo radykalnie. Ale w kwietniu

br., w czasie strajków budżetówki, były w Polsce nastroje sprzyjające strajkowi generalnemu. Krzaklewski przyznał że postowie "S" złożyli votum by zapobiec tej możliwości.

Lider OPZZ Ewa Spychalska mówiła, że "S" jest nieodpowiedzialna prowadząc strajki w górnictwie pod koniec zeszłego roku, ale po wyborach mówiła że daje nowemu rządowi 6 miesięcy aby poprawił warunki życia ludzi w Polsce.

Żeby zrozumieć te zachowanie trzeba wpiery zrozumieć gdzie mieszczą się przywódcy związkowi w strukturze społecznej.

Próbują hamować

Jest prawdą, że zatrudniają ludzi (np. w siedzibach związkowych) ale ich główna rola nie jest rolą pracodawców. Może byli kiedyś pracownikami ale teraz nie są. Tzn. że nie są ani pracodawcami ani pracownikami. To jak ich zatem określić?

Liderzy związkowi są warstwą, biurokracją, między pracownikami i pracodawcami. Ich pozycja w społeczeństwie polega na negocjowaniu między pracownikami i pracodawcami. Potrzebują oni kapitalistów (prywatnych czy państwowych), z którymi mogą negocjować. Stąd też nie szukają alternatywy do kapitalizmu.

Kiedy są potężne bunty pracownicze i następuje rewolucyjny kryzys liderzy próbują hamować samoorganizację pracowników obawiając się bardziej aktywności swoich członków niż zwycięstwa tamtej strony. Liderzy związkowi będą bronili systemu kapitalistycznego, tak jak we Francji w 1968r. kiedy zniszczyli największy strajk generalny w historii do tego czasu, lub, tak jak w Polsce w 1981r. czy w Chile w 1973 nie będą mieli odpowiedzi na wzrastającą groźbę ze strony

generatów.

W sytuacjach kiedy nie istnieje rewolucyjny kryzys systemu, to jak zachowują się liderzy związkowi zależy od presji i wpływów, które są na nich wywierane.

Z jednej strony istnieją czynniki, które doprowadzają ich do niepotrzebnego kompromisu, bierności i sprzedania walki.

Uprzywilejowani

W porównaniu ze swoimi członkami liderzy związkowi są uprzywilejowani, mają lepsze płace, nie grozi im bezrobocie, ich warunki pracy są lepsze i zwykle więcej czasu spędzają z dyrekcją niż z pracownikami w miejscach pracy. Gdy "wynegocjują" dla pracowników niższe wypłaty, wyrzucenie z pracy lub gorsze warunki w pracy, sami nie muszą tego doświadczać.

Z drugiej strony, liderzy nie mogą się odciąć kompletnie od zwykłych związkowców. Na pewno nie leży w ich interesie żeby zniszczono związki i też nie chcą osłabienia ich organizacji związkowej.

Potrzebują składek członków żeby zostali sami opłaceni. Jeśli nie będą poparci przez swoich członków mogą być wyrzuceni ze stanowiska. Członkowie mogą wstąpić do innego związku lub po prostu opuścić związek. Liderzy związków muszą mieć pewien autorytet u pracowników, pokazać że mają siłę aby pracodawcy liczyli się z nimi.

To wszystko znaczy, że liderzy związkowi są zmuszeni do reagowania na presję oddolną. Oni czasami muszą prowadzić strajki, często je sprzedają a czasami nawet wygrywają.

Widzieliśmy np. w grudniu 1992r. jak liderzy Solidarności wskoczyli na czoło strajku górników żeby pokazać rządowi, że są siłą z którą trzeba się liczyć i

żeby pokazać członkom, że nie są ślepo lojalni wobec rządu.

Ale presję z różnych stron na liderów związkowych oznaczają, że nie można ufać liderom związkowym ani polegać na nich.

Błędy w podejściu do liderów związkowych

Są ci, którzy myślą, że można ominąć problem biurokracji związkowej przez tworzenie nowych

prostu tylko wyciągnięcie "najlepszych" i zostawianie reszty załogi. Im bardziej się rozprasza związki tym łatwiej biernym pracownikom argumentować, że nie należy przeciwstawić się dyrekcji czy rządowi.

Błędem jest uważać ten czy inny związek za reakcyjny lub walczący. Np. parę lat temu OPZZ było uważane za walczącą związkową federacją a Solidarność i jej

gdy Jankowski powiedział 8 maja 1991r. "Buduje się system, który ludziom nie daje żadnych nadziei. Jeśli będzie trzeba rozwalimy ten system." Natomiast na demonstracji dwa tygodnie później region Mazowsze rozpowszechniał ulotki podkreślając, że, "Celem manifestacji (...) nie jest odwołanie rządu czy zmiany personalne. Są to sprawy parlamentu, prezydenta, partii politycznych."



Kluczowy podział w każdym związku jest między biurokracją i szeregowymi członkami.

związków. Jest to właśnie nie zrozumienie natury liderów związkowych. Związkowa biurokracja odzwierciedla stopień aktywności członków związków. Jej władza nad walczącymi związkowcami polega na przeciwstawieniu bierności większości związkowców przeciwko bardziej radykalnym pracownikom. Kiedy większość związkowców jest aktywna, strajkuje, organizuje się, wtedy są najlepsze warunki aby działać niezależnie od biurokratów. Ale nie można podwyższyć stopnia walki albo przeciwstawić się biurokratom związkowym przez tworzenie nowych związków bo gdy się tworzy nowe związki jednocześnie tworzy się nową biurokrację związkową.

Nie jest też dobrym pomysłem tworzenie nowych związków zawodowych dla "najbardziej walczących ludzi" skoro nawet jeśli udałoby się stworzyć taki związek, oznaczałoby to po

członkowie za grupę ludzi z natury bierną i popierającą rząd, lecz w ostatnim roku to właśnie Solidarność była na czele większej ilości strajków. Nie znaczy to, że OPZZ zawsze będzie zachowywała się tak biernie jak teraz. Presja oddolna istnieje w obydwu centralach choć liderzy są skłonni do ucieczki od zorganizowania skutecznej walki niezależnie od nazwy związku.

Biurokracja a szeregi

Kluczowy podział w każdym związku jest między biurokracją i szeregowymi członkami a nie między liderami. Nawet najbardziej konserwatywni liderzy związkowi mogą prowadzić strajki i najbardziej walczący sprzedać je. Umiarkowany Krzaklewski może nazwać sposób prywatyzacji kradzieżą, radykalny Jankowski może przestraszyć się swoją skrajną retoryką. To widzieliśmy

Presja na liderów

Naszym zdaniem, jako socjaliści w związkach musimy się organizować, żeby wyrzucić presję na liderów związkowych i robić tak dopóki nie będziemy mieli siły działać niezależnie od nich.

Jeśli się próbuje ich ignorować lub atakuje tak samo jak się atakuje pracodawców czy rząd, będzie to postrzegane przez wielu związkowców jak ignorowanie czy atakowanie ich samych.

Polityka związkowych liderów ogranicza się do tworzenia parlamentarnej alternatywy lub presji na parlament. Krzaklewski wyraził absurd tego myślenia kiedy zachęcał członków "S" do głosowania w czasie kampanii wyborczej. Porównywał głosowanie do strajku generalnego mówiąc, że wszyscy związkowcy idą razem do wyborów tak jakby strajkowali razem!

Socjaliści tacy jak my w Solidarności Socjalistycznej są w związkach ale też tworzą polityczną organizację niezależną od liderów związkowych i liderów pracowniczych w parlamencie aby móc, bez ich konserwatywnych wpływów przedyskutować priorytety, sposoby samorganizacji, i taktyki. Chcemy wygrać dzisiejsze walki i tłumaczyć dlaczego te walki istnieją za pomocą idei, które są podsumowaniem historii walk pracowników w każdym kraju do dnia dzisiejszego. Chcemy też przekonać kolegów i koleżanki, w pracy, na uczelniach czy bezrobotnych, że razem wszyscy możemy organizować życie społeczne bez prezydentów, wojsk i niewybranych biurokratów w miejscach pracy.

Andrzej Żebrowski

Równość wobec prawa?

Jedną z częściej rozgrywanych kart w kampanii wyborczej była kwestia prawa, bezpieczeństwa, porządku i zwalczania przestępczości. Oczywiście dla pravicowców jest o wiele bardziej wygodnie domagać się więcej policji i dłuższych wyroków więzienia niż zajmować się prawdziwymi źródłami wzrostu wskaźników przestępczości.

Źródła przestępczości

Nie przypadkiem coraz więcej ludzi zwraca się w stronę różnych form przestępczości, ponieważ coraz więcej ludzi znajduje się w rozpaczliwej sytuacji - finansowej, socjalnej i psychicznej. Ludzie są wyrzucani z pracy bez żadnej możliwości opłacenia rachunków, czy kupienia przyzwoitego jedzenia w sklepach. Młodzi ludzie kończą szkołę i często wiedzą, że mają bardzo niewielką szansę na znalezienie pracy albo na wyprowadzenie się z zatłoczonego mieszkania swoich rodziców.

Dlatego zrozumiała jest reakcja na tę sytuację w formie kradzieży czy nawet przemocy. Widzimy garstkę bogacących się ludzi - towary na półkach sklepowych są dla nich, nie dla nas. Dziś 39% polskich rodzin żyje poniżej minimum socjalnego. Cytat Frederyka Engelsa jest nadal aktualny: "Dzisiejsze społeczeństwo, podsyca wrogość między jednostką i wszystkimi innymi. W ten sposób produkuje społeczną wojnę wszystkich przeciwko wszystkim, która nieuchronnie w indywidualnych przypadkach przybiera brutalną, barbarzyńską i przesyconą przemocą formę. Tym jest właśnie przestępstwo".

Oczywiście tworzenie takiej sytuacji nie jest oceniane jako przestępstwo. Jest przestępstwem ukradzenie samochodu ale nie jest przestępstwem czerpanie zysków z pracy robotników w fabrykach samochodów, którzy są tak nisko opłacani, że nie stać ich na jeden z samochodów, które produkują. Nie jest przestępstwem wyrzucenie z pracy tychże robotników po 20 latach pracy. Jak pisał Anatole France: "Prawo w swojej majestatycznej równości zabrania zarówno bogatym jak i biednym spać pod mostami, żebrać na ulicach i kraść chleb."

Nie przypadkiem ok. 75% więzionych w Polsce to bezrobotni.

Przestępstwa w rzeczywistości nie zagrażają klasie panującej - nie może być ona wywaszczona przez jakąkolwiek liczbę indywidualnych kradzieży, ale "wojna z przestępczością" jest bardzo użyteczna dla nich pod

każdym względem. Nie ma nic lepszego niż prawdziwy lub wymyślony wzrost przestępczości aby dać państwu pretekst do wzmocnienia swoich sił represyjnych.

Państwo nie jest neutralne - nie dba w równym stopniu o interesy wszystkich obywateli. Celem państwa jest zapewnienie pozycji jednemu procentowi społeczeństwa posiadającemu władzę, kontrolę i większość bogactwa. Państwo ma chronić ich bogactwo i władzę przed indywidualnymi buntami przeciw systemowi, jak np. przestępstwa, czy masowymi protestami politycznymi, takimi jak strajki i demonstracje. Oznacza to, że prawo nie jest demokratyczne w jakimkolwiek społeczeństwie klasowym. Jeżeli jakkolwiek parlament przyjmie ustawę, która w jakimkolwiek sposób zagrozi władzy klasy panującej, to ludzie na szczycie społeczeństwa będą ignorować to prawo lub pokażą swoją siłę grożąc wycofaniem kapitału z tego kraju, a nawet przygotowują zamach stanu (np. Chile 1973). Innym elementem niedemokratycznym w systemie prawa jest fakt, że prawo jest egzekwowane przez niewybieralne siły policyjne, które są władne aresztować ludzi jeśli ci "łamią prawo i zakłócają porządek". Ludzie są sądzeni przez niewybieralnych sędziów pochodzących z uprzywilejowanych warstw społeczeństwa.

Klasowy charakter prawa

Klasowy charakter prawa i hipokryzja rządzących dają bez przerwy o sobie znać. Przemoc na masową skalę, wojna, nie jest widziana jako przestępstwo. Na odwrót, gloryfikuje się ją i uzasadnia przez podsywanie nacjonalizmu i adorowanie armii, karząc przy tym tych, którzy nie chcą w niej służyć. Setki ludzi rocznie ginie w wypadkach przy pracy. Często jest to rezultatem tego, że pracodawca poleca przyspieszenie produkcji, oszczędza na środkach ochrony bezpieczeństwa pracy, używa niebezpiecznych ale tańszych materiałów, itd. - wszystko po to aby zwiększyć swoje zyski i konkurencyjność. Bardzo rzadko tymi śmiertelnymi wypadkami zajmuje się policja - nigdy nie oglądamy w programach takich jak "997" raportów o tym typie przestępstw.

Choć wiele lat temu dowiedziono, że kurz azbestowy wdychany nawet w bardzo małych ilościach zagraża życiu człowieka firmy budowlane w Polsce dalej używają azbestu nie zapewniając robotnikom budowlanym żadnej

ochrony. Nie są oskarżani o uszkodzenie ciała albo o cokolwiek innego. Aferzyści zgarniają więcej forsy jedynym pociągnięciem pióra niż zawodowi kieszonkowcy mogą ukraść przez rok, ale ci pierwsi rzadko kończą w więzieniach. Bogatych ludzi stać na wynajęcie prawników i ekspertów w celu uniknięcia podatków, biedni boją się spotkać "kanara" bo nie stać ich na bilet.

Panujący zawsze złamią prawo jeśli jest to niezbędne dla zwiększenia ich zysków albo pomaga im to w konkurencji na rynku. Jeżeli pozwolimy ograniczać prawo naszą walkę przeciwko ich systemowi, to przegramy. Wszystkie walki o poważne zmiany społeczne będą musiały w pewnym momencie złamać prawo, ponieważ prawa służą właśnie zapobieganiu radykalnym zmianom. Aby zdobyć prawo wyborcze pracownicy musieli złamać prawo. Aby wywalczyć 8-godzinny dzień pracy również musieli złamać prawa. Aby stworzyć Solidarność w 1980 pracownicy musieli w oczywisty sposób złamać prawa PRL. Dziś w Polsce jeśli kobiety chcą mieć pełną kontrolę nad swoją płodnością muszą łamać prawo.

Oczywiście wiele przestępstw jest popełnianych przez biednych ludzi przeciwko ich bliskim, rodzinie, sąsiadom itp. Jest to wypaczona forma buntu lub reakcja na beznadziejną sytuację i oczywiście chcielibyśmy powstrzymać mężów bijących swoje żony i młodych ludzi kradnących niezbyt bogatemu sąsiadowi telewizor. Ale jedna rzecz jest pewna, że pravicowe "rozwiązanie" oznaczające więcej policji i surowsze wyroki nie zapobiegnie tym przestępstwom.

Jedynie społeczeństwo, w którym ludzie będą mieli dostęp do dóbr, które produkują, społeczeństwo bez nędzy gdzie ludzie nie będą wyrzucani przez pracodawców ale będą mieli kontrolę nad sytuacją społeczną razem ze swoimi rodzinami, sąsiadami, innymi pracownikami, może doprowadzić do zanikania przestępczości. I nie jest to utopia. W sytuacjach, gdy istnieje wysoki poziom walki, kiedy ludzie razem walczą przeciwko opresji, ilość przestępstw drastycznie zmniejsza się. Przykładem może być Paryska Komuna 1871r. skąd donoszono, że: "Nie było więcej trupów w kostnicach, nie było nocnych włamań, niemal zanikły kradzieże. W rzeczywistości pierwszy raz od dni (rewolucji) w lutym 1848r. ulice Paryża były bezpieczne i to bez jakiegokolwiek policji."

Ellisiv Rognlien/Marcin Boruc

Rynek i rasizm

Dla wielu ludzi działalność rynku oraz narastający rasizm to dwa zupełnie oddzielne zjawiska. Nie dostrzegają oni związku między obecnym kryzysem, wywołanym przez gospodarkę rynkową, a wzmagającym się rasizmem.

Mówi się, że gospodarka rynkowa jest optymalnym wyjściem dla prawidłowego gospodarowania. Rynek jako miejsce spotkań, w celach zawarcia transakcji handlowych przez producentów i konsumentów, będzie sam kształtował prawidłową stopę podaży i popytu, będzie odzwierciedleniem potrzeb społeczeństwa i odpowiedzią na nie. Rynek miał być tą najbardziej demokratyczną formą gospodarowania i produkcji. Przemawiała za tym teza mówiąca, że każda jednostka ma prawo do wyboru co chce kupić. Oczywiście prawo to ma, ale czy zostały zagwarantowane jej środki, które umożliwią zaspokojenie potrzeb. Bo czy w sytuacji gdy zaspokoić można tylko podstawowe niezbędne do życia potrzeby, można cokolwiek wybrać?

W interesie np. producenta danego rodzaju towaru, który aktualnie ma na rynku wielkie powodzenie, jest wstrzymanie dostaw dla niekontrolowanego wzrostu cen. Gdyby została dostarczona na rynek odpowiednia ilość towaru, popyt na niego by zmalał, pociągając za sobą niższe cen, czyli mniejszy zysk dla kapitalisty.

Jest to jeszcze nienajgroźniejszy przykład, biorąc pod uwagę globalną gospodarkę i sytuację konsumentów na świecie. Bardziej drastyczna jest sytuacja, gdy wielcy kapitaliści np. w Stanach Zjednoczonych, nie chcąc obniżyć cen,

topią w oceanie tony zboża, jako nadprodukcję. A, co, chociażby z głodującymi w krajach Trzeciego Świata.

Konkurencja nie prowadzi, jak się powszechnie uważa, do zdrowego stanu, w którym produkcja



jest odpowiedzią na zapotrzebowanie społeczeństwa, w którym ceny są obniżone by zyskać klientów. Przeciwnie, na większą skalę, konkurencja przynosi chaos w gospodarce i konflikty między wytwórcami.

Błędnym jest także przeświadczenie, że w przypadku upaństwowienia gospodarki, problemy te przestaną istnieć. Tak się nie stanie, bo kapitaliści to nie tylko wielkie koncerny, firmy itd. To także państwa, które są pod wpływem rynku. Państwa, które biorą udział w światowym rynku, powodującym chaos, najróżniejsze konflikty, a w efekcie wojny.

To właśnie działalność rynku powoduje chaos w gospodarce (właśnie przez tworzenie sztucznych zależności popytu i podaży), bezrobo-

cie (gdy zamykane są fabryki dla obniżenia produkcji, tym samym zwiększenia cen) oraz mamento.

Ta wielka dążność do zysku przez kapitalistów, prowadzi do obniżania kosztów produkcji. Tylko niestety nie odbywa się to w sposób mający na uwadze przyszłość, nie myśli się przy tym polepszeniu technologii, w celu poprawy warunków pracy.

Nie, ta droga jest raczej niepopularna wśród kapitalistów, za dużo by ich kosztowała ta inwestycja i przegraliby w konkurencji. W tym wypadku wybierają drugą, znacznie krótszą i korzystniejszą dla nich drogę.

Jest to droga zmniejszenia liczby miejsc pracy, zwiększenia liczby godzin pracy, obcinania dodatków socjalnych, obniżania wynagrodzeń za pracę.

Taką sytuację zaostrza kryzys, co nie może nie odbić się na ogólnym obniżeniu poziomu życia społeczeństwa. Zaczyna rosnać niezadowolenie, rozgoryczenie, szuka się winnych istniejącego stanu rzeczy. Równocześnie wszelkie przekazy informacji, będące w rękach kapitalistów, niby niewinnie podają do wiadomości liczbę Murzynów, Chińczyków lub innych uchodźców zamieszkujących w danym kraju.

Cały gniew za tak radykalne pogorszenie się standardu życia, kieruje się właśnie na te mniejszości. A tu już krok tylko do wzrostu faszystowskiej przemocy. Natomiast na wielkich kapitalistów nie pada nawet najmniejsze podejrzenie, dalej podkręcają śrubę, podsycają konflikty i za parawanem odpowiedniej propagandy ciągną swoje zyski, pochodzące z wyzysku wszystkich pracowników, tak białych, jak i czarnych.

A więc, za obecną sytuację ekonomiczną na świecie nie można winić ludzi niewinnych, którzy tworzą mniejszości narodowe. Doprowadził do niej kapitalizm, który trzeba zwalczać wspólnie, bez względu na kolor skóry, religię i obyczaje. Walka ta powinna zjednoczyć wszystkich pracowników i doprowadzić do polepszenia ich warunków życia.

Dominika Derewicz

To nie była powtórka rewolucji 1917 roku

Absurdem jest porównywanie wydarzeń z Moskwy z października 1993 z rewolucją 1917r. W 1917 miliony robotników, chłopów, żołnierzy zachęcane przez socjalistów zorganizowanych w partii bolszewickiej rozpoczęły tworzenie bardziej demokratycznego społeczeństwa. W 1993 dwie grupy biurokratów państwowych pozbawione poparcia społeczeństwa zderzyły się w walce o władzę.

Ta walka o władzę w Moskwie nie miała nic wspólnego z demokracją

cokolwiek mówiliby o tym zachodni politycy. Strona Jelcyna opowiadała się za rozwiązaniem parlamentu i rządzeniem przy pomocy dekretów prezydenckich przez kolejne 3 miesiące. Chcieli oni również aby Jelcyn mógł ignorować decyzje lokalnych rad na prowincji.

Rdzeniem antyjelcynowskiej opozycji był "czerwonobrunatny" sojusz wielbicieli Stalina, Romanowych i otwartych faszystów. Donoszono, że wśród uzbrojonych grup przeciwników

Jelcyna dominowali oficerowie armii zdemoralizowani upadkiem imperium. Nie można ich nazwać ruchem walczącym o demokrację i prawa pracowników.

Ich demonstracje skupiły zaledwie kilka tysięcy ludzi spośród milionów mieszkańców Moskwy. Początkowe sukcesy przeciwników prezydenta w złamaniu kordonów policyjnych wynikały również z małego poparcia jakim cieszył się Jelcyn.

Ruckoj jako znana postać wojny afgańskiej spodziewał się poparcia wojskowych. Triumf odniósł jednak Jelcyn.

Chris Harman/August Grabski

Walka bossów

Walka w Moskwie miała miejsce po wybuchu wojen domowych w Mołdawii, Azerbejdżanie, Tadżykistanie i Gruzji.

Kryzys, który zmiotł dawny ZSRR pokazuje jak mylne były deklaracje zachodnich i rosyjskich polityków, którzy 3 lata temu głosili nadejście wolnego rynku ręką w rękę z demokracją i zamożnością. Jelcyn, Chasbułatow i Ruckoj mówili to wszystko kiedy jako sojusznicy wystąpili przeciwko puczowi w sierpniu 1991r. Dzisiaj ich zwolennicy wzajemnie do siebie strzelają.

Ekonomiczny kryzys prowadzi ku wojnie domowej. Rosja ma olbrzymie środki do tworzenia wielkiego dobrobytu. W starym systemie używane one były do budowania przemysłu ciężkiego i prowadzenia wyścigu zbrojeń. Ten proces doprowadził do kryzysu, który odsunął Gorbaczowa.

W miejsce starego systemu zwykli Rosjanie potrzebują prawdziwie demokratycznego planowania gospodarczego by zreorganizować produkcję we własnym interesie. To nie jest możliwe bez całkowitego zerwania ze starym systemem, zniesienia przywilejów klasy menedżerów i ustanowienia pracowniczej kontroli nad gospodarką.

Zamiast tego Jelcyn, Chasbułatow i Ruckoj są zgodni co do pozostawienia kontroli nad przemysłem w tych samych rękach co wcześniej.

Rynek pozwolił bossom zredukować produkcję przemysłu i bronić swoich zysków poprzez astronomiczny wzrost cen. Powstały nowe firmy prywatne ale nie produkują one nowych dóbr. Czerpią one zyski z powtarzalnej sprzedaży produktów pochodzących z państwowych fabryk.

Tymczasem całkowita produkcja gospodarki spadła o 40-50% i poziom życia jest niższy od drugiej wojny światowej. Jedynymi uprzywilejowanymi ludźmi pozostają dawni aparatczycy i spekulanci na czarnym rynku.

Obecnie ludzie, którzy wierzyli w rynek i demokrację są głęboko rozczarowani. Nie wierzą oni w możliwości powrotu i funkcjonowania starego systemu, ale równocześnie widzą upadek nowego porządku.

To wywołuje olbrzymi cynizm i apatię wśród społeczeństwa. Ludzie nie wierzą, że przez politykę coś może zmienić się na lepsze. Tylko zwolennicy większej autonomii okręgów i republik tworzących Federację Rosyjską mają większy posłuch. Niedawno lokalne władze na Syberii zadeklarowały, że będzie ona oddzielną republiką.

Takie ruchy apelują do lokalnych bossów i wojskowych, którzy myślą, że mogą polepszyć swoją pozycję bez oglądania się na to co wydarzyłoby się gdzieś indziej. Lokalna niezależność wydaje się często jedyną możliwością ucieczki z beznadziejnej sytuacji również dla wielu pracowników.

Jedynym jednak tego rezultatem może być tylko dalsze dzielenie się Federacji Rosyjskiej. Jelcyn mógł wygrać walkę z parlamentem ale jego władza zależy coraz bardziej od negocjacji z tymi, którzy dzierżą władzę w regionach. Również generałowie, którzy zniszczyli opozycję, będą oczekiwali wdzięczności. Polityczny zamęt w Rosji jest daleki od końca.

Walczący o kontrolę w Rosji reprezentują dwie strony tej samej monety.

Jelcyn

Jelcyn potrzebował poparcia Graczewa, dowódcy sił zbrojnych, by utrzymać władzę. Dwa lata temu Graczew poparł przegrany pucz. Jelcyn był również popierany przez Gołuszkę, szefa sił bezpieczeństwa nie-skruszonego oficer KGB. Wiktor Geraszczenko, szef centralnego banku zapewnił, że finanse państwa pozostały pod kontrolą Jelcyna. Zaledwie 3 miesiące wcześniej, zwolennicy Jelcyna zarzucili mu zniszczenie oszczędności wielu ludzi poprzez wycofanie z obiegu wszystkich banknotów sprzed 1993. Ostatni sondaż pokazuje, że Jelcyn ma największe poparcie wśród biznesmenów i państwowych dyrektorów.

Ruckoj

Ruckoj i Chasbułatow byli popierani przez swojego "ministra obrony" Achatowa. Organizował on wcześniej dla Gorbaczowa interwencje w Baku i w Wilnie i był wojskowym doradcą puczystów w 1991r. Jego zastępca Makaszow jest znanym faszystą. Chasbułatow starał się uchodzić za demokratę w czasie wizyty w Parlamencie Europejskim we wrześniu br. Wkrótce później przemawiał on na mityngu "czerwonobrunatnej" koalicji stalinistów i faszystów. Ich polityka jest popularyzowana przez gazetę *Dień*. Są w niej antysemickie tytuły i artykuły chwalebne Stalina, oraz pełne strony ogłoszeń prywatnych banków i giełd.

Prawda o Somalii

Krwawe rozpędzanie przez żołnierzy ONZ demonstracji ludności somalijskiej pokazuje całkowitą klęskę interwencji.

Rakiya Omar i Alex De Waal z charytatywnej organizacji "African Rights" napisali raport ukazujący przerażającą rzeczywistość stworzoną przez interwencję wojsk USA. Oboje pracowali poprzednio dla "African Watch" - londyńskiej agencji praw człowieka. Obydwoje zostali zwolnieni za sprzeciw wobec interwencji w Somalii. Publikujemy wywiad z nimi:

- Jaki był efekt interwencji w Somalii?

- Spowodowała ona więcej zła niż dobra. Nie ma żadnego dowodu, że interwencja ocaliła ludzi w jakimś znaczącym stopniu. Usprawiedliwiana ona była twierdzeniem, że 80% przysyłanej pomocy było rozgrabiane przez uzbrojone bandy i to właśnie było powodem śmierci tak wielu ludzi. Jest to absolutna bzdura. Instytucje takie jak ONZ, agencje pomocy i USA pragnęły interwencji dla własnych celów. Pentagon był zainteresowany w ochronie swego ogromnego budżetu. Obecnie argument, że 80% żywności było rozkradane nie jest przez nikogo broniony.

- Wielu ludzi mówi, że interwencja powstrzymała zjawisko śmierci głodowej.

- Mówienie tego jest całkowitym mijaniem się z prawdą. 90% poprawy we wskaźniku umieralności nastąpiło pomiędzy sierpniem a listopadem 1992. Oddziały amerykańskie wkroczyły do Baidora - centrum regionu głodu - 9 grudnia. Tymczasem liczba zgonów spadała z 1700 tygodniowo na początku września do 300 tygodniowo w połowie listopada. Nasycanie kraju żywnością przedsięwzięte przez agencje pomocy poskutkowało. Jednak na więcej hipokryzji w całej operacji jest w tym, że USA ignorowały Somalię przez miesiące kiedy głód był najgorszy: czerwiec, lipiec, sierpień. Zachód nie uczynił wtedy właściwie nic.

- Czy interwencja powstrzymała przemoc?

- W wielu miejscach spowodowała nasilenie tego zjawiska. Ian Macleod, oficer informacyjny przy UNICEF, powiedział ostatnio: "Czujemy się mniej pewnie w obecnej chwili. W ubiegłym roku agencje pomocy nie były celami ataków." Nie było żadnego poważnego starania aby osiągnąć rozbrojenie. Może ono udać się jedynie na podstawie politycznego rozwiązania, które musi pochodzić od samych Somalijszczyków.

Podczas gdy Bush wizytował w czasie Nowego Roku siły amerykańskie w Somalii, Amerykanie biernie obserwowali jak jedna z somalijskich milicji ostrzeliwała z artylerii i moździerzy dzielnice mieszkalne w Mogadyszu. W innych miejscach toczyły się walki z użyciem czołgów i wozów opancerzonych.

- Czy interwencja odebrała władzę somalijskim przywódcą wojskowym?

- Przeciwnie wspomagała ludzi, którym zależało na utrzymaniu przemocy dla swoich własnych celów. ONZ i USA szukały porozumienia z Al Mahdi i gen. Aididem dając legitymację działaniom ludzi, których większość Somalijszczyków uważa za przestępców czy kryminalistów.

Pogląd, że obecność obcych wojsk może powstrzymać przemoc w Afryce, został ponownie obalony w Somalii. Aby zakończyć walki musimy zwrócić się w kierunku zagadnień ekonomicznych i mieć bardziej dalekowszroczną analizę. Amerykanie zachowują się tak jakby przestępstwa i przemoc pochodziły od ludzi, którzy są źli. Ci ludzie zaś są po prostu zdesperowani.

- Jak siły interwenujące postępowały w stosunku do zwykłych ludzi?

- Żołnierze mieli prawo strzelać

pierwsi kiedykolwiek czuli się zagrożeni. W rezultacie wielu ludzi zostało zastrzelonych. Liczba sięgająca 200 osób jest całkiem realna. Podczas demonstracji w lutym, które były wybuchem gniewu i niechęci do obcych wojsk Amerykanie zastrzelili co najmniej 10 osób i ranili 90.

W lutym sierżant Harry Conde zastrzelił somalijskiego chłopca gdy ten próbował wziąć jego okulary przeciwsłoneczne. Dwaj inni chłopcy zostali ranni. Conde został obniżony o jeden stopień wojskowy i pozbawiony miesięcznego żołdu. Sierżant Walter Johnson strzelił i zabił 13-letniego chłopca, który przebiegał obok pojazdu wojskowego. Johnson powiedział iż podejrzewał, że chłopak mógł trzymać granat ręczny. Nie został pociągnięty do odpowiedzialności.

Wielu ludzi spodziewało się, że interwencja będzie oznaczać rozbrojenie, polityczną stabilizację, pomoc medyczną i odbudowę gospodarki. Nigdy nie przypuszczali, że będą to uzbrojone kolumny transportujące żywność. Oczywiście ONZ, USA i amerykańskie agencje pomocy nie pytały się o zdanie Somalijszczyków. Nie interesują się losem zwykłych ludzi.

Opracowała Joanna Lassota
Wywiad z czerwca 93 roku.

Mordowanie nie pomoc

Rząd USA wysłał 30 000 żołnierzy do Somalii w grudniu ub.r. pod pretekstem humanitarnej akcji. Mieli oni się wycofać przed 30-tym stycznia. Większość z nich 5 miesięcy później wycofała się twierdząc, że odnieśli sukces. Ale bombardowania przez Amerykanów dzielnic Mogadyszu w połowie czerwca ostatecznie rozbiły ten mit.

Kiedy Somalijszczyki protestowali przeciwko amerykańskiemu atakom pakiścińscy żołnierze sił ONZ zastrzelili 20 nieuzbrojonych demonstrantów. Dziennikarz doniósł, że w szpitalu Benadir ciała zabitych leżały jak śmiecie. W czasie próby zdobycia radia Mogadyszu, kontrolowanego przez gen. Aidida, Amerykanie zabili 25 Somalijszczyków. Sześć tygodni wcześniej Amerykanie zabili 20 nieuzbrojonych demonstrantów. Żołnierze australijscy również zabili 6 Somalijszczyków. We wrześniu w walkach "pokojowe siły" ONZ i USA zabiły w Mogadyszu 170 Somalijszczyków w tym wiele kobiet i dzieci.

Interwencja USA w Somalii nigdy nie miała charakteru humanitarnego. Polska prasa podkreśla, że interwencja położyła kres klęsce głodu w Somalii. To kłamstwo. Najgorszy głód skończył się zanim Amerykanie przybyli. Zarówno Bush jak i Clinton uważali interwencję w Somalii za dobry pretekst do przekonania opinii publicznej do roli USA jako światowego zandarma.

Somalia ma też inne zalety dla Białego Domu. Jest położona blisko północnych Zatoki Perskiej, sama również posiada zasoby ropy. Dawny dyktator Siad Barre faworyzował amerykańskie koncerny naftowe. Amerykanie popierają więc zięcia Siada Barre gen. Morgana przeciwko jego rywalowi gen. Aididowi. Aidid nie jest ani lepszy ani gorszy.

Zachodnia interwencja nie przyniosła Somalijszczykom tego co potrzebowali - żywności, technologii, umorzenia długów. Zwiększyła tylko panującą w Somalii horror. Rośnie gniew przeciwko militarnej inwazji. Somalijszczyki mają pełne prawo wyrzucić morderców Clintona i ich sojuszników z ONZ.

Bośnia:

Interwencja zwiększy rzeź

Rządy zachodnie pozostają głęboko podzielone co do pomysłu interwencji w Bośni. Wielu ludzi wzywa histerycznie zachodnie wojska aby przyniosły pokój. Naszym zdaniem rezultatem ewentualnej interwencji może być tylko zwiększenie cierpień ludzi na Bałkanach i wzmocnienie imperializmu.

Argumenty przemawiające za interwencją wypływają z fałszywej przesłanki, mianowicie, że wojna jest konsekwencją serbskiej agresji. W rzeczywistości wojna prowadzona jest głównie przez dwa państwa będące spodkobiercami dawnej Jugosławii: Serbię ze Slobodanem Milosevicem i Chorwację z Franco Tudjmanem. Obie strony prowadzą ekspansywną politykę.

Geneza obu reżimów Milosevica jak Tudjmana, leży w głębokim kryzysie społeczno-ekonomicznym, który opanował dawny system w Jugosławii w latach 80-tych. Olbrzymie długi za granicą, galopująca inflacja, masowe bezrobocie, wszystkie te czynniki pomogły w stworzeniu silnej polaryzacji pomiędzy klasami, która osiągnęła swój zenit w fali masowych strajków w latach 1987-88.

Wtedy kilku stalinowskich polityków zrozumiało, że poprzez odpowiednie wykorzystanie partykularnych nacjonalizmów są w stanie zachować swoją pozycję. Milosevic był pierwszym, który to uczynił odwołując się do serbskich szowinistycznych haseł oraz przechwytyjąc kontrolę nad zamieszkałą w przeważającej części przez Albańczyków prowincji Kosowo.

Wkrótce znaleźli się gotowi do naśladownictwa pośród "liberalnych" biurokratów Słowenii czy w Chorwacji gdzie wiosną 1990r. objął władzę Tudjman.

Konflikt rywalizujących nacjonalizmów pogrążył Bałkany w wojnie. Obejmując urząd prezydent Tudjman przyjął flagę Ustaszy (chorwackich faszystów), oczyścił sektor publiczny z Serbów, zastąpił serbskich policjantów chorwackimi, zwłaszcza w tych częściach Chorwacji gdzie dominują Serbowie, jak np. Krajina. Tudjman pchnął w ten sposób Serbów z Krajiny w ręce Milosevica, dzięki czemu serbska Jugosławińska Armia Narodowa (JNA) zajęła 30% terytorium Chorwacji w drugiej poł. 1991. W tym czasie, już w marcu 1991 Milosevic i Tudjman spotkali się aby przedyskutować podział Bośni-Hercegowiny pomiędzy sobą.

Ale czy rząd muzułmański Bośni-Hercegowiny jest inny? Rząd Alii

Izetbegovica jest stworzony na podstawie wieloetnicznej koalicji partii chcących ocalić dawną Republikę Bośni. Bośniacki reżim podpisał przymierze z Chorwacją, przeciw Serbom na podstawie, którego przekazał dużą część Bośni w ręce Chorwatów. Przyczyniło się to do powiększenia rozmiarów wojny na skutek zdrady Chorwatów.



Protest przeciwko wojnie

Rozmiar zdrady chorwackiej w stosunku do ich muzułmańskich sojuszników jest najlepiej widoczny w centralnej Bośni. Rozpętały się tam walki na pełną skalę pomiędzy HVA (armia muzułmańska) oraz siłami chorwackimi. Siły muzułmańskie przyjęły również logikę etniczno-terytorialnej ekspansji rozpętanej przez reżim serbski oraz chorwacki. W centralnej i wschodniej Bośni wszyscy trzej przeciwnicy dokonują czystek etnicznych - Muzułmanie ze Srebrnicy na przykład niszczą serbskie wioski wzdłuż rzeki Driny.

Uzbroić Muzułmanów?

Nie ma powodu by sądzić, że wybiórcze rozluźnienie embarga na broń wprowadzone przez ONZ na korzyść bośniackich muzułmanów przybliży pokój choć o krok.

"Independent" zacytował ostatnio brytyjskiego oficera stacjonującego w Vitez, który powiedział: "Byłoby wielkim błędem myślenie, że jeżeli embargo zostanie zniesione to bośniaccy Muzułmanie zaatakują najpierw Serbów. Oni najpewniej zaatakują najstarsze cele - miasta chorwackie w centralnej Bośni. Uzbrojenie Muzułmanów może jedynie zwiększyć trójstronną rzeź."

Zachód obawiający się użycia sił lądowych, chce interweniować poprzez użycie lotnictwa. Jednak "precyzyjne bombardowania" są niemoż-

liwe. Niebezpieczeństwo śmierci cywilów byłoby w Bośni wyjątkowo duże. Wojna spowodowała tu przemieszczenia ludności na wielką skalę co dramatycznie powiększyło rozmiary wiosek takich jak Srebrnica czy miast takich jak Tuzla.

Jednak główny zarzut przeciw interwencji jest bardziej podstawowy. Interwencja przeprowadzona byłaby przez USA i mocarstwa zachodnie. Powoływanie się na protektorat ONZ w Bośni-Hercegowinie zaciemnia jedynie prawdziwy obraz: Rada Bezpieczeństwa ONZ stała się od końca zimnej wojny parawanem dla polityki zagranicznej USA. USA, Francja, Wielka Brytania określają cele ONZ. Dwaj pozostali stali członkowie rady, Rosja i Chiny muszą być tolerowani ale są silnie zależni od ekonomicznej współpracy z Zachodem.

Od wieków Bałkany były areną rywalizacji wielkich mocarstw. Jugosławia została stworzona pod hegemonią Serbii po I Wojnie Światowej przez imperializm francuski i brytyjski. Rozpadła się w 1941r. pod niemiecką okupacją, która ustanowiła reżim Ustaszy w Chorwacji. Została odbudowana po wojnie dzięki prowadzonej przez stalinistów wieloetnicznej partyzantce. Jugosławia przetrwała zimą wojnę dlatego, że jej istnienie leżało w interesie obu bloków, zarówno wschodniego jak i zachodniego.

Jugosławia rozpadła się wskutek osłabienia podczas rewolucji 1989r. Zjednoczone Niemcy były w stanie sabotować początkową politykę USA mającą na celu utrzymanie Jugosławii w całości. Tymczasem Niemcy parli do uznania Chorwacji i Słowenii przez Wspólnotę Europejską. Warunki niepodległości Bośni zostały również ustalone przez EWG. Poparcie dla podziału republiki na 3 etniczne kantony udzielone przez EWG było otwartym zaproszeniem do czystek etnicznych.

Plan Vance'a-Owena popchnął ten proces jeszcze dalej, dzieląc Bośnię na 10 etnicznych prowincji. Wielu ludzi na lewicy uważa, że główna siła na świecie - zachodni imperializm, może zapobiec całkowitej anarchii na Bałkanach. Ale jest to mylenie choroby i lekarstwa.

Głównymi korzystającymi z systemu społeczno-ekonomicznego opartego na anarchii i konkurencji, które wywołują kryzysy i wojny są wielkie mocarstwa.

Alex Callinicos/Joanna Lassota

Mimo, że Serbowie częściowo przyjmują argumenty Milosevica, że naród serbski jest zagrożony ze wszystkich stron, to jednak robotnicy i młodzież zgodnie odmówili umierania za Wielką Serbię. Głęboka niepopularność wojny znajduje odzwierciedlenie w procencie rezerwistów, którzy uniknęli poboru - w Belgradzie 85% a w skali całej Serbii odpowiednio 50% - oraz w fakcie, iż 200 000 młodych ludzi opuściło kraj.

zmuszającej nawet mieszane rodziny do opowiadania się po którejś stronie zdarzają się sporadyczne przypadki odrzucenia tej barbarzyńskiej logiki. Wspólnoty chorwackie i muzułmańskie w Fojnicy zarządały ostatnio aby gen. Morillon z oddziałów ONZ ogłosił miasto strefą pokojową, i odmówił walczyć w wojnie. Tydzień później miasto zostało zbombardowane przez milicję muzułmańską. Również w mieszanym narodowościowo mieście

jednego procenta na godzinę. Podstawowe produkty zniknęły z półek.

Robotnicy wzięli sprawy w swoje ręce i zaczęli strajkować bez zgody oficjalnych związków zawodowych. W lipcu 18 tys. górników w okręgu Kolubara w Serbii rozpoczęło strajk domagając się wypłacenia zaległych płac. Podobnie uczynili inżynierowie zakładów metalowych Kusic w Valjevie. Dziesięć tys. robotników w zakładach chemicznych "Viskoza" w Loznicy zagroziło blokadą miasta z tych samych powodów. Robotnicy ogromnej fabryki samochodów Zastawa w Kragujevacu planowali przyłączyć się do strajku. Rząd został zmuszony do realizacji ich postulatów. Decyzja ta była bez wątplenia spowodowana faktem, że zakłady skupiały również największą część produkcji broni w byłej Jugosławii. Maszyniści pociągów w Czarnogórze strajkowali 3 dni. Ich koledzy z Serbii natychmiast głosowali za przyłączeniem się do strajku ale odwołali akcję kiedy rząd szybko zgodził się na ich żądania.

Strajkowali również kontrolerzy lotów w JAT. Miały też miejsce szerokie protesty rolników w Vojvodinie, które były atakowane przez policję. W sierpniu wybuchły strajki w zakładach naftowych oraz zakładach mięsnych. Strajki stały się wydarzeniem na porządku dziennym. Szacowano, że "około 10 procent serbskiego przemysłu strajkuje w każdej chwili". Do postulatów ekonomicznych dochodzą często antywojenne uczucia.

Konfederacja Związków Zawodowych proklamowała strajk generalny na 5 sierpnia. Prezes związku przyznał, że była to ostatnia możliwość aby kontrolować niezadowolone społecznie. Mimo, że strajkował milion robotników, strajk nie był skuteczny. Podstawowe służby funkcjonowały i wielu robotników kontynuowało pracę. Stało się tak dlatego, że liderzy związków zawarli umowę z rządem w zamian za realizację części postulatów.

Interwencja ONZ?

Wszelkie apele o interwencję ONZ w tym regionie będą służyły serbskiej i chorwackiej dominacji w byłej Jugosławii i będą podniecać nacjonalistyczne uczucia wśród pracowników. Zwolennicy interwencji przeszli od bezkrytycznego popierania Tudjmana przeciwko Miloseviciowi do ochrony Izetbegovica przed krytyką wielu muzułmanów.

Jedyna polityka adekwatną do dynamiki wydarzeń jest ta, która wiąże prawa narodowe ze wspólną akcją pracowników tego regionu przeciwko panującemu, którzy obracają ich przeciwko sobie.

Andrea Zivkovic

Wojna wojnie

Opór przeciwko obowiązkowi służby wojskowej zaostrza się. Świeży rekrut był wysyłany na front podczas gdy niekompetentni generałowie siedzieli na tyłach. W efekcie, rząd przestał sądowego ścigania uchylających się od wojska od kiedy sądy po prostu przestały być zdolne do zajmowania się 10 000 tego rodzaju spraw.

Jesienią 1991 r., 200 rezerwistów w Kosieric, we wschodniej Serbii, protestowało przeciwko temu, że tylko synowie robotników i chłopów są wysyłani na front. Rozwiązali radę miasta i wybrali swojego własnego oficera rezerwy na majora, domagali się rezygnacji ministra obrony. Przejęli kontrolę nad miastem na 2 dni. Wycofali się z powodu groźby interwencji armii. Protesty przeciwko poborowi miały miejsce również w Belgradzie, Kraljevie, Bogatocu i Kragujevacu.

W listopadzie 1991 r. większy bunt wybuchł w Vojvodinie gdzie Milosevic próbował wykorzystać etnicznych Węgrów i w mniejszym stopniu Serbów, jako mięso armatne. Obawiał się bowiem, że robotnicy w samej Serbii mogliby nie znieść całego ciężaru mobilizacji. Planowana mobilizacja Jednostki Obrony Terytorialnej w Sencie - w której 80% populacji stanowi ludność węgierska - spowodowała gwałtowny bunt rezerwistów i miejscowej ludności. Ludność Senty żądała zwołania natychmiastowej sesji rady miejskiej, w celu przeprowadzenia referendum, w którym pytanoby mieszkańców czy popierają wojnę i czy uważają, iż powinni brać w niej udział.

Bunt rozprzestrzenił się na Adu gdzie ponad 1000 osób przybyło aby wysłuchać antywojennych wystąpień węgierskich i serbskich aktywistów, oraz na inne miasta.

Władze w Novym Sadzie opisały ten bunt jako "węgierski spisek" i działanie "piątej kolumny chorwackich faszystów", wszczęły również represje wobec uczestników w buncie.

Pomimo nacjonalistycznej presji,

Tesanji w Środkowej Bośni, ludność odmówiła pozwolenia HVO (armia bośniacko-chorwacka) i BiH (muzułmańska armia bośniacka) na kontrolowanie swojej milicji, i zadeklarowała gotowość obrony przeciwko każdej ze stron.

Bunt wybuchł również w sprzymierzonej z Serbią Czarnogórze. Mieszkańcy Czarnogóry są etnicznymi Serbami i walczą u boku Serbii od dwóch lat. 2000 ludzi dobrowolnie rozpoczęło odbudowę chorwackiego miasta Dubrovnik, zniszczonego wcześniej przez oddziały z Czarnogóry.

Bunt żołnierzy

Jednym z najbardziej optymistycznych sygnałów jest bunt żołnierzy bośniackich Serbów. Oddział 1000 żołnierzy zajął miasto Banja Luka we wrześniu br. w proteście przeciwko "aferzystom bogacącym się na wojnie, którzy w dostatku, a nawet luksusie, żyją za liniami frontu".

Żołnierze domagali się również lepszych warunków życia dla siebie i swoich rodzin.

Opór pracowników

W krótkim czasie puste groźby wielkich mocarstw będą jedynie wzmacniać nacjonalizm wśród przeciętnych Serbów. Tysiące z nich już demonstrowało przeciwko interwencji ONZ w Banja Luce, Zvorniku, Bijeljinie i Trebinji. W każdym bądź razie, rozwiązanie dla przyszłej Bośni jest zależne od układu sił klasowych w Belgradzie i Zagrzebiu.

Wpływ wojny domowej i blokady ekonomicznej ze strony Zachodu na znajdującą się w zastoju serbską ekonomię jest bardzo niszczący. Większa część przemysłu stoi a więcej niż połowa siły roboczej jest na przymusowym zwolnieniu z powodu braku surowców, półproduktów, paliwa itp. Hiperinflacja osiągnęła roczną stopę miliona procent. Inflacja zbliża się do

KONIEC SOCJALIZMU?

Państwowy Kapitalizm w Rosji - Bez tej książki nie można zrozumieć zmian po roku 1989

Państwowy kapitalizm w Rosji/Tony Cliff

Co stało się w Rosji po 1917r.? Na czym polegała stalinowska kontrrewolucja? Czym jest stalinizm? Czy upadek reżimów "realnego socjalizmu" jest dowodem na to, że socjalizm nie sprawdził się, że "wprowadzenie kapitalizmu" jest jedyną drogą dla wskrzeszenia wschodnio-europejskich społeczeństw? Na to i szereg innych ważnych dla lewicy pytań stara się odpowiedzieć w swojej książce Tony Cliff. Wymienia on, streszcza i krytykuje wszystkie ważniejsze teorie na temat Rosji i przedstawia własną, określającą ZSRR jako formę państwowego kapitalizmu. **cena 25 000 zł.**

Solidarność: od Gdańska do stanu wojennego/

Colin Barker i Kara Weber

Pierwsza książka po grudniu 1981 roku analizująca NSZZ "Solidarność". Autorzy mówią o korzeniach ruchu i argumentują, że powodem jego klęski była wiara w kompromis z władzą. **cena 20 000 zł**

Dlaczego Socjalizm?/Paul Foot

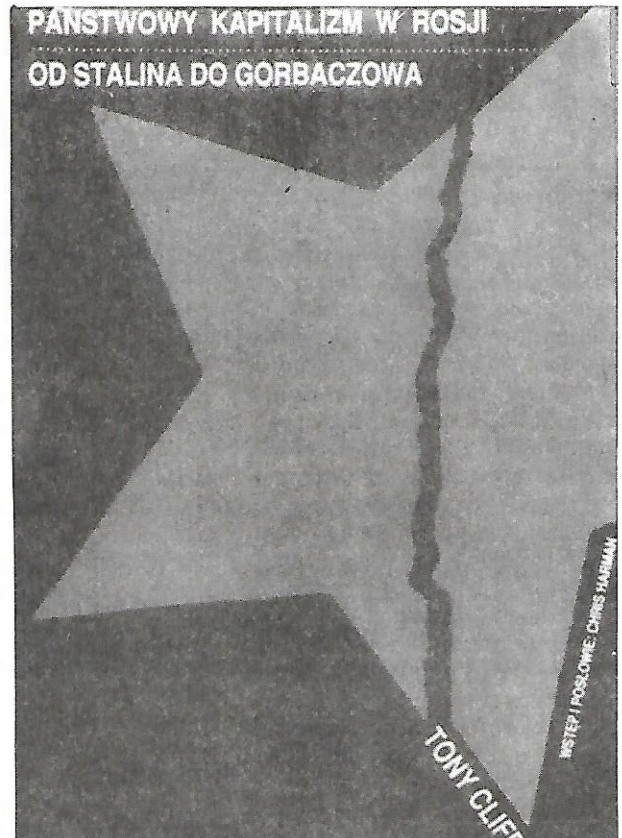
Dlaczego socjalizm oddolny nadal oferuje nam realną alternatywę wobec rozczarowań kapitalizmu na zachodzie i na wschodzie. **cena 20 000zł**

W jaki sposób przegrano rewolucję?/Chris Harman

Analiza rewolucji rosyjskiej 1917 roku oraz kontrrewolucji stalinowskiej. **cena 5000 zł**

List otwarty do Partii/Jacek Kuroń i Karol Modzelewski

Rewolucyjna analiza ustroju stalinowskiego w Polsce za którą autorzy zapłacili pobyt w więzieniu. **cena 20 000 zł**



Napisz do nas jeśli chcesz otrzymać te książki i broszury

Solidarność Socjalistyczna

PO BOX 12,
01-900 Warszawa 118

Redaguje zespół



Prenumerata kolporterska
5 egzemplarzy 12,000 zł
24,000 zł (10egz.)

*Jeżeli zgadzasz się z
naszymi poglądami
to wytnij to i wyślij na
adres*

Solidarność Socjalistyczna
PO BOX 12
01-900 Warszawa 118

- Chcę wstąpić do organizacji
- Chcę więcej informacji
- Chcę pomóc w kolportażu

Mój adres:

.....
.....
.....Tel.....